

# Panteon dla konia, kulka dla bobra

Za udział w licznych zwycięskich bitwach husarii i ułanów oraz równie licznych bitwach przegranych (patrz „Trylogia” i inne), a także wiele innych zasług (patrz „Łysek z pokładu ldy”, „Nasza szkapka” i inne), Sejm Rzeczypospolitej, w specjalnej uchwale, ma podziękować koniom. Przyjmując dokument, Sejm ma też symbolicznie „dołączyć konie do panteonu naszych symboli, jakimi są orzeł i bocian”.

Wybaczenie inicjatorzy pomysłu, obrońcy zwierząt, walczący w słusznej niewątpliwie sprawie, ale to, jak będziemy traktować zwierzęta, nie zależy od tego do jakiego panteonu je wpisujemy, tylko od tego czy będziemy nadal żyć w zaścianku Europy, wśród głupoty, cesarzy, zabobonów, zakłamania i ksenofobii, czy uda nam się wreszcie od tego wyzwolić. Od tego też zależy jaka będzie ochrona przyrody, czy wkroczymy z nią wreszcie w wiek XXI czy wrócimy do wieku XIX.

Nie wszystkie zamieszkujące nasz kraj zwierzęta mają tyle szczęścia, co koń, orzeł i bocian. Znacznie mniej mają go dziki i bobry, które, w ramach wdrażanej właśnie dobrej zmiany, czeka eksterminacja i zagłada. Już wiosną 2016 Minister Rolnictwa Jurgiel, podjął decyzję o „redukcyjnym odstrzale”, czytaj: wybicium „do nogi”, 40.000 dzików, w strefie 50 km wzdłuż wschodniej granicy. Ma to być panaceum na afrykański pomór świń rozprzestrzeniający się wskutek nieudolności służb weterynaryjnych i powszechnego bałaganu w hodowlach, a przede wszystkim na będący jego skutkiem zakaz eksportu mięsa. Na ten cel, niewykonalny zresztą, ale nie o to tu przecież chodzi, przeznaczono 18 mln zł. Niestety Polski Związek Łowiecki, który miał rzezi dokonać „nie spełnił swojej roli”, chęć posiadania w obwodach dzików, okazała się ważniejsza od nakazu jakiegoś tam ministra, dlatego „idzie to w kierunku rozwiązania tego związku, bo albo współpracuje z państwem i ta redukcja będzie dokonana, a jeżeli nie, to trzeba będzie podejmować inne działania” - powiedział Jurgiel, mając być może na myśli uruchomienie jednostek Obrony Terytorialnej, F16, napalmu, ministra Macierewicza i podobnych środków zagłady totalnej.

Nie lepszy los czeka bobry, a konkretnie okragłe 23.500 tych przemiłych i pożytecznych zwierzątek, bo taki jest trzyletni plan ich eksterminacji, oparty na porozumieniu Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska (tak, Ochrony Środowiska) z Polskim Związkiem Łowieckim. Bóbr jest gatunkiem podlegającym ochronie, zagrożonym w Europie i będącym przedmiotem ochrony w wielu obszarach Natura 2000. Dotychczas Regionalne Dyrekcje Ochrony Środowiska wydawały decyzje na odłowy bądź odstrzał w miejscach, gdzie zaistniały rzeczywiste szkody, teraz eksterminacja dotyczyć ma całego kraju, RDOŚ ma określać tylko liczbę bobrów do zabicia w powiecie, a o tym gdzie, do czego i kiedy strzelać, mają decydować myśliwi. Rezultat łatwo przewidzieć, wystrzela się do nogi boberki łatwo dostępne i nikomu nie szkodzące, a szkody jak były tak będą. Ale nie o szkody tu przecież chodzi.

Póki co, na jednego bobra mającego nieszczęście zamieszkiwać nasze imperium, przypada co najmniej 500, a być może i 1000 (bo nikt tak naprawdę nie wie ile tych bobrów „mamy”) Polaków i Polek. Może więc lepiej, drodzy rządzący, zamiast nakłaniać naród do wzmoczenia diety, pomyśleć o skutecznym wdrażaniu antykoncepcji, zachęcając do niej jakimś programem 500-? Może wówczas wystarczy tu miejsca dla bobrów, dzików i nas. A nawet naszych świń, koni i wszystkich symboli z wszelkich panteonów!

**Andrzej Jermaczek**

# Po co ten przekop?



Fot. Paulina Grzelak, wszystkie

**Mierzeja Wiślana... o tym pięknym regionie słyszymy ostatnio coraz częściej, niestety głównie w kontekście jej przekopywania. Wydaje się, że są to już plany dość realne, ku powszechnemu niezadowoleniu tzw. „ekologów oszołomów”, broniących polskiej przyrody, czyli także nas, czytających ten biuletyn.**



Może jednak zacznijmy od początku. Czym właściwie jest Mierzeja Wiślana? W ujęciu fizyczno-geograficznym jest to mezoregion o charakterystycznym wyglądzie - wąski pas lądu pomiędzy dwoma akwenami. Tak to można ująć najprościej. A dokładniej to piaszczysty wał na południowo-wschodnim brzegu Zatoki Gdańskiej, który rozciąga się od Gdańska na zachodzie, aż po Lochstedt, dawny zamek krzyżacki, na północnym wschodzie, za Piławą, na terenie obwodu kaliningradzkiego Federacji Rosyjskiej. Mierzeja to pas lądu, oddzielający Zalew Wiślany i region Żuław Wiślanych od wód Zatoki Gdańskiej.

Długość Mierzei Wiślanej to około 96 km, podczas gdy szerokość to zaledwie jeden do

dwóch kilometrów. Pierwsze 30 km długości od zachodu, to odcinek graniczący z Żuławami, kolejne 56 km to pas lądu pomiędzy Zalewem Wiślany a Zatoką Gdańską (w tym 30 km na terenie Polski) oraz kolejne 10 km przypadające na odcinek za Cieśniną Piławską, aż po Lochstedt. Cieśnina Piławska jest obecnie jedyną „przerwą” w ciągłości lądu Mierzei. Pierwotnie powstała ona w sposób naturalny, w efekcie wielkich sztormów w latach 1479 oraz w 1510, później była wielokrotnie pogłębiana, a jej brzegi umacniane. Obecnie ma ona dwa km długości, od 450 do 750 m szerokości, ponad 12 m głębokości i stanowi część Kanału Kaliningradzkiego łączącego Kaliningrad z otwartym morzem.

Pod względem geologicznym Mierzeja Wiślana jest wielką piaszczystą wydumą, której wysokość przekracza miejscami 30 m. Jej najwyższy punkt, tzw. Wielbłądzi Grzbiet lub Garb (56 m n.p.m.) leży kilka kilometrów na wschód od Krynicy Morskiej i znajduje się na nim wieża widokowa, z której można podziwiać zarówno panoramę, jak i Zalewu Wiślany. Pomimo pozornie naturalnego charakteru wydym na Mierzei, jeszcze w średniowieczu były one łańcuchem wysp rozdzielonych cieśninami, zwanych również głębiami. Wydmy te powstawały w wyniku falowania morskiego oraz działalności wiatru. Dopiero z czasem cieśniny (głębie) pomiędzy wydumami były zasypywane, nie bez udziału mieszkańców powstających na tym terenie osad morskich. Dlatego obecny charakter Mierzei jest zarówno efektem działalności naturalnej przyrody, jak i ludzi wspomagających te naturalne procesy.

Obszar polskiej części Mierzei chroni park krajobrazowy „Mierzeja Wiślana” rozciągający się od Sztutowa do granicy z Rosją w miejscowości Piaski. Ma on powierzchnię 4410 ha, a ponad 80% jego powierzchni zajmują lasy zdominowane przez sosnę. Występuje tu wiele cennych i charakterystycznych dla pobrzeża gatunków roślin, w tym między innymi mikołajek nadmorski *Eryngium maritimum*, rokitnik zwyczajny *Hippophae rhamnoides*, turzyca piaszkowa *Carex arenaria* czy

wiciokrzew pomorski *Lonicera periclymenum*. Ponadto stwierdzono tu wiele siedlisk chronionych w sieci Natura 2000 - nadmorskich, leśnych i nieleśnych, w tym między innymi priorytetowe laguny przybrzeżne (1150\*), nadmorskie wydmy szare (2130\*) czy też bory i lasy bagienne (91D0\*). Szczególnie interesująca jest awifauna tego terenu, dlatego region ten jest miejscem często odwiedzanym przez ornitologów obserwujących licznie tu występujące gatunki, mew, rybitw i siewek.

Na terenie parku krajobrazowego leżą fragmenty pięciu obszarów Natura 2000 oraz w całości trzy rezerваты przyrody: „Buki Mierzei Wiślanej” chroniące jedyne naturalne stanowisko buka na tym terenie, „Kąty Rybackie” obejmujące ochroną największą kolonię kormorana czarnego w Polsce, oraz „Mewia Łacha” znajdujący się w otulinie parku krajobrazowego rezerwat obejmujący stożek ujściowy Wisły stanowiący obszar niezwykle ważny dla ptaków.

Cieśnina Piławska jest obecnie jedyną drogą wodną dostępną dla statków morskich z Zalewu na wody Bałtyku. I stąd bierze się dyskusja na temat planowanego przekopu Mierzei. Problem dostępu do morza z Zalewu Wiślany powstał dla Polski w 1945 roku, gdy Mierzeja została podzielona granicą państwową. Obecnie żegluga do polskich miast zalewu tą drogą jest utrudniona ze względu na brak klarownego porozumienia między





*Mikołajek nadmorski*

Polską a Rosją. Dlatego po wielu latach powrócono do projektu budowy „suwerennego” kanału w polskiej części Mierzei, czego skutkiem jest podjęta w maju tego roku decyzja obecnego rządu.

Z najnowszych informacji wynika, że przekop ma powstać we wsi Nowy Świat, w gminie Sztutowo. Urząd Morski w Gdyni ogłosił już przetarg na zaprojektowanie przekopu. inwestycja ta ma być zrealizowana do roku 2022. Za inwestycją przemawiać ma uzyskanie „dostępu do morza” oraz ożywienie gospodarki Elbląga i okolic. Przeciw - zna-

czący wpływ przekopu na siedliska ptaków, wydmy, lasy i laguny. Planowana głębokość kanału żeglugowego przekroczyć ma obecną maksymalną głębokość Zalewu, co istotnie zmieni nie tylko zasolenie. Znikną chronione, wrażliwe siedliska na jego dnie, nie mówiąc już o wpływie na tarliska ryb, miejsca rozrodu i koncentracji ptaków i miejsca występowania wielu innych cennych gatunków.

Zasadnicze pytania o zasadność tej inwestycji są zresztą nie tylko natury przyrodniczej. Pierwsze z nich brzmi po prostu - po co nam w Elblągu port pełnomorski? Przecież, niezależnie od setek milionów, a według niektórych szacunków kilku miliardów złotych, jakie pochłonie sam przekop, inwestycja wymagać będzie corocznych milionowych nakładów na utrzymanie toru wodnego i jego pogłębianie. Kto je będzie ponosił? Nie jest jasne, co i po co port w Elblągu miałby przeladowywać: odległe o kilkadziesiąt kilometrów porty Gdyni i Gdańska, do których właśnie kończymy budować dobre drogi, są dalekie od wykorzystania swoich możliwości. Niezadowoleni z tych planów są nie tylko przyrodnicy, także np. mieszkańcy Krynicy Morskiej, obawiający się odcięcia od świata i negatywnego wpływu na ruch turystyczny.

W mniemaniu polityków decyzja o przekopie została podjęta, choć póki nie powstanie, wiele się jeszcze może zmienić. Miejmy więc nadzieję, że tak jak na wiele dotychczasowych megalomańskich planów, tu również po prostu zabraknie pieniędzy, a ich twórcy, jak i same plany, odejdą w końcu... na zasłużony odpoczynek.

**Paulina Grzelak**

**Chcesz wiedzieć więcej:**

<http://parkmierzeja.pl>

[www.facebook.com/mierzejastop](http://www.facebook.com/mierzejastop)

# Rzeczpospolita rybacka



*Fot. Roman Maniarski*

**Dużo się ostatnio mówi o „Państwie leśnych ludzi”, „Rzeczpospolitej myśliwskiej” i podobnych. W ich cieniu przycupnęła natomiast, cichutko, przez mało kogo dostrzegana, niepozorna, „Rzeczpospolita rybacka”. Czasem tylko, przypadkiem i mimochodem, docierają do nas wieści o tym, co dzieje się na niedostępnych dla szarego zjadacza chleba, ale także wszelkiej urzędniczej kontroli, prywatnych kompleksach stawów rybnych. A dzieje się sporo.**